

GLOBALIZACJA I KULTURA

W adhortacji apostolskiej *Ecclesia in America* (EA) Jan Paweł II wydaje się bardziej zatroskany o globalizację kulturalną niż ekonomiczną i polityczną, a to z powodów religijnych i kulturowych: „A cóż dopiero mówić o globalizacji kulturalnej wymuszonej przez środki społecznego przekazu? Wszędzie narzucają one nowe skale wartości, często arbitralne i w istocie materialistyczne, wobec których trudno jest utrzymać przywiązanie do wartości ewangelicznych” (EA 20). Globalizacja kulturalna niesie ze sobą groźbę „utruty wartości przez kultury lokalne na rzecz źle rozumianego ujednoczenia” (EA 55). Zjawisko to stawia przed ewangelizacją wielkie wyzwania.

1. Imperializm kulturalny?

W artykule *Kultury i globalizacja* („El País”, 6.04.2000) Mario Vargas Llosa odpowiada licznym krytykom globalizacji, którzy rozumują następująco: „Zanik granic narodowych i powstanie świata połączonych rynków międzynarodowych stanowić będzie śmiertelny cios wymierzony w kultury regionalne i narodowe, tradycje, obyczaje, mitologie i wzorce zachowań, które stanowią o tożsamości kulturowej każdej wspólnoty i kraju. W warunkach niemożności przeciwstawienia się inwazji produktów kulturalnych pochodzących z krajów rozwiniętych, a właściwie z supermocarstwa, jakim są Stany Zjednoczone, i w nieunikniony sposób towarzyszących ekspansji wielkich firm ponadnarodowych kultura północnoamerykańska (niektórzy aroganci nazywają ją «subkulturą») stanie się w końcu dominująca, ujednoczając cały świat i likwidując wspaniałą różnorodność, jeszcze istniejących kultur. W ten sposób wszystkie narody, nie tylko małe i słabe, utracą własną tożsamość — inaczej mówiąc, swoją duszę — i staną się koloniami XXI wieku, epigonami, automatami, karykaturami ukształtowanymi zgodnie z wzorami kulturowymi nowego imperializmu, który dzięki posiadanemu kapitałowi, technice, potędze militarnej i wiedzy naukowej nie tylko będzie rządzić całą planetą, ale także narzuci innym swój język, sposób myślenia, swoje przekonania, rozrywki i marzenia”.

Vargas Llosa przestrzega, że przepowiadanie zglobalizowanego świata, pozbawionego różnorodności językowej i kulturowej, ujednoliconego przez Stany Zjednoczone, nie jest — „wbrew temu, co niektórzy sądzą — domeną tylko i wyłącznie mniejszości politycznych reprezentujących skrajną lewicę, stęsknionych za marksizmem, maoizmem i trzecioświatowym guevaryzmem; nie jest manią prześladowczą podsycaną przez nienawiść i urazę do północnoamerykańskiego kolosa. Obecne jest ono również w krajach rozwiniętych o wysokiej kulturze, w kołach politycznych reprezentujących lewicę, centrum i prawicę”.

Obrona Vargasa Llosy zachęca nas do przeanalizowania faktów, zanim sformułowany zostanie zarzut o imperializmie kulturalnym. W ramach globalizacji kulturalnej socjolog Peter Berger¹ wyróżnia cztery nurty:

1) *Kultura z Davos*, czyli globalizacja, której podlegają przedsiębiorcy. W czasie dorocznych spotkań Światowego Forum Gospodarczego w Davos (Szwajcaria) trudno jest określić kraj pochodzenia przedsiębiorców przybyłych z całego świata: wszyscy mówią po angielsku, korzystają z najnowocześniejszych środków łączności, transportu i technik komputerowych. Wszystkie sprawy — te, które dotyczą interesów, i osobiste — analizowane są pod kątem relacji: koszty/zyski. W tym miejscu i w taki właśnie sposób tworzy się globalna elita.

2) *Kultura uczelniana*, czyli globalizacja, której podlegają intelektualiści. Penetracja dokonuje się tu nie poprzez przedsiębiorstwo, lecz poprzez fundacje, uczelnie, organizacje pozarządowe i agencje międzynarodowe. Promowanie wartości i idei za pośrednictwem książek, systemu prawnego i środków przekazu oznacza „wojnę kulturalną”. Preferowane pola bitewne tej wojny to: feminizm, ekologia, zatrudnianie nieletnich i kampania antynikotynowa.

3) *Kultura McŚwiata*, czyli globalizacja, której podlegają *mass media*. Nazwa jest aluzją do firmy McDonald's i zwraca uwagę na stopień, w jakim Stany Zjednoczone zaciążyły na kulturze innych krajów. W świecie muzyki, w sposobie ubierania się, w telewizji i kinie widać silne wpływy Zachodu, w szczególności Stanów Zjednoczonych.

4) *Kultura ewangelickiego protestantyzmu*, czyli globalizacja religijna. Typowy dla Stanów Zjednoczonych model został wprowadzony tam, gdzie nie istniały żadne tradycje lokalne sprzyjają-

1 *Four Faces of Global Culture*, „The National Interest” 3 (1997) 23-29.

ce protestantyzmowi, na przykład w Ameryce Łacińskiej. Protestantyzm powoduje silne zmiany kulturowe w rodzinie i w społeczeństwie; stanowi jeden z elementów rosnącej potęgi kultur północnoatlantyckich.

Ponieważ zachodni rodowód i związek z językiem angielskim występują we wszystkich czterech nurtach, mówi się niekiedy o „nowym imperializmie”. Berger nie zgadza się w pełni z taką interpretacją, twierdząc, że kultura globalna ma wiele ośrodków. Również reakcje na globalizację kultury są zróżnicowane: od nadziei, że pomoże ona w utrzymaniu pokoju, do obawy przed kulturą uniwersalną, jednolitą i prostą albo przed konfliktem różnych kultur.

Wspomniany już Vargas Llosa skupia się w swoim artykule na jednej z „kulturowych korzyści” globalizacji: wzajemnym otwarciu kultur na siebie, wystawieniu własnej „tożsamości kulturowej” na wpływy obcych kultur. „W teorii, owszem, dany kraj mógłby ją [tożsamość] zachować pod warunkiem, że — jak to jest w przypadku niektórych plemion z głębi Afryki czy Amazonii — zdecydowałyby się na totalną izolację, eliminując wszystkie formy wymiany z pozostałymi nacjami i wprowadzając samowystarczalność. W taki sposób zachowana tożsamość oznaczałaby cofnięcie społeczeństwa do poziomu życia człowieka prehistorycznego”. „Obrona «tożsamości kulturowej» przed globalizacją świadczy o immobilistycznym pojmowaniu kultury, które nie ma żadnego uzasadnienia historycznego”. Vargas Llosa ma rację, ale nieco przesadza. Ma rację, ponieważ żywe kultury ewoluują i podlegają wzajemnym wpływom. Przesadza natomiast, uznając „tożsamość kulturową” za „wybieg o wątpliwej spójności konceptualnej” i „zagrożenie dla wolności”. Przesadza, sprowadzając posługiwanie się terminem „tożsamość” do „skali wyłącznie indywidualnej”. Ma rację, podkreślając transcendencję ludzkiego rozumu i ludzkiej wolności, wykraczających poza granice danej kultury, ale przesadza, nie uznając, albo nie doceniając w dostatecznym stopniu, tożsamości danej kultury albo danego narodu. Żywe kultury zachowują również tożsamość, podobnie jak jednostki, choć w ciągu swojego życia, mniej lub bardziej burzliwego, podlegają znacznym wpływom zewnętrznym. Jan Paweł II nie waha się mówić o tożsamości kulturalnej i o podmiotowości narodu (*Sollicitudo rei socialis*, 15) oraz o „podmiotowości społeczeństwa”, unicestwianej przez systemy totalitarne (*Centesimus annus*, 13).

Vargas Llosa dostrzega szanse, jakie globalizacja daje wolności „obywatela planety połączonej w jedną całość”. Kiedy jednak

stwierdza, że „strach przed amerykańizacją planety ma dużo więcej wspólnego z ideologiczną paranoją niż z rzeczywistością”, wydaje się nie doceniać znaczenia uwarunkowań kulturowych dla wolności jednostkowej. Sądzę, że tak jak w gospodarce zagrożeniem dla globalizacji są monopole, tak — w analogiczny sposób — zagrożeniem dla globalizacji kulturalnej jest obecnie amerykańizacja. Oczywiście, globalizacja daje jednostkom możliwość otwarcia się i zasymilowania innych kultur, ale niesie ze sobą także pewne zagrożenia, czego nie należy ukrywać.

Vargas Llosa broni — przytaczając słuszne argumenty — swobody konfrontacji różnych kultur. „Najlepszą polityką obrony własnej kultury i języka jest ich promowanie na całym nowym świecie, na którym żyjemy, zamiast obstawania przy naiwnym zamiarze zaszczepienia nas przeciwko chorobie, jaką jest język angielski. Ci, którzy proponują tego rodzaju lekarstwo, choć dużo mówią o kulturze, są zazwyczaj ludźmi pozbawionymi kultury i ukrywającymi swoje prawdziwe powołanie: nacjonalizm.

Jeśli jest coś, co kłóci się z kulturą, która zawsze ciąży ku uniwersalności, to właśnie ta zaściankowa, cząstkowa i mętna wizja wyciskająca piętno na życiu kulturalnym i narzucona przez nacjonalistyczny punkt widzenia.

Cudowna lekcja, jakiej udzielają kultury, polega na uświadomieniu nam, że dla zachowania żywotności i świeżości nie potrzebują one tego, by chronili je biurokraci i komisarze, by odgradzano je kratami i izolowano barierami celnymi. Takie środki przyczyniają się jedynie do folkloryzacji kultury i jej uwiędnięcia.

Kultury wymagają wolności, bezustannej konfrontacji z innymi kulturami, bo dzięki temu odnawiają się i wzbogacają, ewoluują i przystosowują się do upływającego życia”.

Vargas Llosa przekonany jest o żywotności poszczególnych kultur, albowiem „niełatwo jest zetrzeć je z map świata — niezależnie od tego, jak mało są znaczące — jeśli mają za sobą bogatą tradycję i naród, który ją kultywuje, nawet jeśli robi to po kryjomu (...).

Globalizacja nie przyczyni się do zniknięcia kultur lokalnych. Wszystko, co jest w nich wartościowe i godne przetrwania, znajdzie w ramach otwarcia na świat odpowiedni grunt dla swojego rozwoju”. Zdaniem tego autora, nie brak argumentów historycznych, które za tym przemawiają.

Sądzę, że wnikliwa i cenna analiza Vargasa Llosy wymaga — na zasadzie przeciwwagi — bardziej wyważonego potraktowania niebezpieczeństw zagrażających kulturom mniejszościowym, na-

rażonym na niewspółmiernie duże naciski zewnętrzne zglobalizowanego świata, w którym relacje między kulturami nie mają charakteru pokojowego.

2. Wojna kultur i cywilizacji

Samuel P. Huntington, dyrektor Instytutu Studiów Strategicznych Uniwersytetu Harvarda, stawia w artykule *Zderzenie cywilizacji*² zaskakującą tezę:

„Polityka światowa wkracza w nową fazę, w której podstawowe źródła konfliktów nie będą miały charakteru ideologicznego ani ekonomicznego. Wielkie podziały ludzkości i główne źródła konfliktów będą dotyczyły kultury; obejmą narody i grupy reprezentujące różne cywilizacje (...). W przewidywalnej przyszłości nie będzie jednej, powszechnej cywilizacji. Świat będzie się składał z różnych cywilizacji, z których każda będzie musiała się nauczyć koegzystować z pozostałymi”³. Cywilizacje „są — być może — śmiertelne, ale nie wymierają tak łatwo, dostarczają bowiem ludziom głównych kryteriów pozwalających na ich identyfikację w czasie historycznym”. Zdaniem autora, istnieje dziewięć wielkich cywilizacji współczesnego świata: zachodnia, słowiańsko-prawosławna, chińska, muzułmańska, latynoamerykańska, afrykańska, hinduska, buddyjska i japońska.

Z tezy Huntingtona wypływa pięć wniosków; „1) Polityka światowa jest dziś wielobiegunowa i jednoczesne wielocywilizacyjna. Modernizację zaczęto postrzegać jako proces różny od oksydentalizacji. 2) W ramach równowagi sił między cywilizacjami zachodzą zmiany: Zachód przeżywa swój schyłek; kultury azjatyckie — swoje apogeum, jako nowe potęgi gospodarcze, militarne i polityczne; islam — z powodu wzrostu liczby wyznawców — staje się potencjalnym czynnikiem destabilizującym. 3) Nowy wschodzący ład światowy kształtuje się w zależności od sposobu, w jaki grupują się kraje wykazujące podobieństwa kulturowe i cywilizacyjne. 4) Uniwersalistyczne ciągoty Zachodu staną się przyczyną coraz liczniejszych i ostrzejszych konfliktów z innymi cywilizacjami, szczególnie chińską i islamską. 5) Przetrwanie Zachodu zależeć będzie od tego, czy potwierdzi on swoją zachodnią tożsa-

² Artykuł opublikowany w 1993 r. w czasopiśmie „Foreign Affairs”, z którego powstała praca wydana w Stanach Zjednoczonych w 1996 r., szybko przetłumaczona na najważniejsze języki: *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York 1996; Barcelona 1997.

³ „International Herald Tribune”, 8.06.1993.

mość (wbrew tak bardzo powszechnej polityce «wielokulturowości») i uzna, że jego cywilizacja jest jedyna w swoim rodzaju, specyficzna, nie zaś uniwersalna”⁴.

Teza Huntingtona o zderzeniu cywilizacji ma swoje zalety i wady, właściwe wielkim wizjom przyszłości: jest wnikliwa i sugestywna, jeśli chodzi o ogólne założenia, ale jej słabym punktem są szczegóły. W każdym razie jest trafniejsza niż inne próby opisanienia areny międzynarodowej w okresie, w którym ideologie przeżywiają swój schyłek. Jest bardziej realistyczna niż tezy Francisa Fukuyamy, który w *Końcu historii* przewidywał, że na całym świecie zatryumfuje ostatecznie demokracja liberalna: gospodarka rynkowa, demokracja parlamentarna i tolerancja kulturowa⁵. V. S. Naipaul przewidywał nastanie cywilizacji powszechnej, mającej być źródłem ogólnej harmonii. William Pfaff skrytykował tezę Huntingtona, uważa bowiem, że „jest bardzo poważnym błędem traktowanie oczywistych różnic między cywilizacjami i ich współzawodnictwa moralnego jako kwestii należącej do sfery polityki zagranicznej i strategii”⁶.

Główne elementy obecnej sytuacji, na które położył nacisk Huntington, to: 1) powolny, podlegający wahaniom upadek Zachodu w tych dziedzinach, które stanowią o sile: upadek wartości połączony z coraz częstszymi postawami antyspołecznymi (narkotyki, przestępczość); rozkład rodziny; zanikanie wpływów religii, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych; 2) *gospodarczy rozwój Azji*, powiązany z kulturą; oznacza on proces powracania do kultur rodzimych; 3) demograficzny napór islamu. Uznając ten trzeci element za najważniejszy, Huntington stwierdza, że „Mahomet w końcu zwycięży”⁷. Religia jest dla Huntingtona zasadniczym kryterium definiowania i określania tożsamości kulturowej, stanowi bowiem główny czynnik jednoczący grupę ludzi wokół jakiejś sprawy.

Skoro religia stanowi rdzeń kultur i główną siłę napędową człowieka, zrozumiałe staje się, że wysiłek Kościoła na rzecz ożywienia dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego jest bardzo

⁴ Juan Domínguez, *Aceprensa*, 82/97.

⁵ W *Second Thoughts* („The National Interest”, lato 1999) Fukuyama dokonuje ponownej analizy swojej tezy wyjściowej i wprowadza pewne zmiany.

⁶ „International Herald Tribune”, 4.11.1993.

⁷ Por. J.-P. Ghetny, *Les religions en accusation*, w: „Actualité des religions” (luty 2000).

cennym i koniecznym wkładem w rozwój kultury pokoju w obecnym, globalnym i pluralistycznym, kontekście. Nie jest to jednak wkład jedyny.

3. Jan Paweł II wobec globalizacji kulturalnej

Globalizacja kulturalna to dla Kościoła wielkie wyzwanie duszpasterskie. W Ameryce Łacińskiej pogłębia ona skutki masowej i chaotycznej urbanizacji: „odcina korzenie kulturalne, powoduje zanik obyczajów rodzinnych i własnych tradycji religijnych, co nierzadko prowadzi do załamania wiary, pozbawionej owych przejawów, które pomagały w jej zachowaniu” (EA 21). Mógłbym zaprezentować tu kilka uwag o charakterze teoretycznym albo ogólnym, wolę jednak się ograniczyć do odpowiedzi duszpasterskiej na pytanie, czym jest ewangelizacja kultur, albo inaczej inkulturacja: „Inkulturacja oznacza wewnętrzne przekształcenie autentycznych wartości kulturowych przez ich integrację w chrześcijaństwie i zakorzenienie chrześcijaństwa w różnych kulturach. Jest to zatem proces głęboki i całościowy, który dotyczy zarówno orędzia chrześcijańskiego, jak też refleksji i konkretnej działalności Kościoła. Jest to również proces trudny, ponieważ nie może w żadnej mierze naruszyć specyfiki i integralności wiary chrześcijańskiej. Poprzez inkulturację Kościół wciela Ewangelię w różne kultury i jednocześnie wprowadza narody z ich kulturami do swej własnej wspólnoty; przekazuje im własne wartości, przyjmując wszystko to, co jest w nich dobre, i odnawiając je od wewnątrz” (Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, 52).

Fakt, że Ewangelia przerasta kultury, nie oznacza, że grozi im zniewolenie, mimo iż ewangelizacja jest projektem globalnym. Przeciwnie, są one wynoszone i jakby przekształcane od wewnątrz celem osiągnięcia pełni.

Ale globalizacja nie tylko stawia przed Kościołem trudności i wyzwania duszpasterskie; stwarza mu również okazję do ewangelizowania kultur. Nie chodzi tu o zwykłą, oportunistyczną taktykę. Problem jest o wiele głębszy: przepowiadanie Kościoła — z uwzględnieniem obiektywnej wartości uniwersalnej tajemnicy paschalnej Chrystusa — winno podlegać inkulturacji, tak aby Ewangelia była głoszona w języku i w kulturze tych, którzy to przesłanie mają przyjąć. Tym samym zrozumiałe staje się znaczenie, jakie Jan Paweł II przypisuje w *Ecclesia in America* dwóm bardzo ważnym obszarom inkulturacji: środkom przekazu i placówkom oświatowym.

a) *Inkulturacya środków przekazu*

Środki społecznego przekazu wywierają tak wielki wpływ na kreowanie stylu życia odbiorców, że mówi się już o kulturze wirtualności realnej. Jest to kultura „wirtualności”, ponieważ kulturalne *inputs* docierają do odbiorcy dzięki informatyce (Internet, telewizja, kino). „Realnej”, ponieważ *realnie* wpływa ona na styl życia, wartości i zachowania ludzkie. Oto trzy proste przykłady tej nowej kultury.

1. Środki przekazu rozpowszechniają wiadomość — nie znajdującą potwierdzenia w rzeczywistości — o braku stabilności gospodarczej w jakimś kraju; inwestorzy tracą zaufanie, wycofują kapitał i *realnie* doprowadzają dany naród na skraj bankructwa. Dokonany montaż miał charakter wirtualny; decyzje, które podjęto, były realne, kryzys — bardzo dokuczliwy.

2. Masowe korzystanie ze środków przekazu może sprawić, że odbiorca nie będzie odróżniał fikcji od rzeczywistości. Sceny przedstawiające realny dramat, jakim jest wojna, ogląda się w dzienniku telewizyjnym tak, jakby chodziło o zwykły film; zdarza się, że odrealnienie dokonuje się już w momencie „filmowania”.

3. Nieuniknione pośrednictwo telewizji w przekazywaniu informacji politycznych sprawia, że debaty polityczne zamieniają się w „konkurencje sportowe” albo „telenowele”. Chodzi bowiem o to, by wpłynąć na preferencje wyborców przez prezentację wyników sondaży (zawody) i skandali obyczajowych lub finansowych z udziałem przywódców (telenowele).

Jan Paweł II uważa, że „pierwszym «areopagiem» współczesnym jest świat środków przekazu, który jednoczy ludzkość i czyni z niej, jak to się określa, «światową wioskę». Środki społecznego przekazu osiągnęły takie znaczenie, że dla wielu są głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych. Przede wszystkim nowe pokolenia wzrastają w świecie uwarunkowanym przez mass media” (RM 37).

Użytek, jaki Kościół powinien robić ze *środków przekazu*, nie może się ograniczać do starań o to, by stać się bardziej słyszalnym. „Chodzi o fakt głębszy, gdyż sama ewangelizacja współczesnej kultury zależy w wielkiej mierze od ich wpływu. Nie wystarcza zatem używać ich do szerzenia orędzia chrześcijańskiego i Magisterium Kościoła, ale trzeba włączyć samo orędzie w tę «nową kulturę», stworzoną przez nowoczesne środki przekazu” (RM 37).

Środki przekazu są właśnie tym: środkami. Należy z nich korzystać, ale panując nad ich językiem, naturą, charakterem i właściwościami. „Korzystając z nich w sposób właściwy i kompetentny można dokonać prawdziwej inkulturacji Ewangelii. Z drugiej strony, te same środki przyczyniają się do kształtowania kultury i mentalności mężczyzn i kobiet naszego czasu” (EA 72).

Sugestie konkretnych inicjatyw i działań duszpasterskich, zgłoszone przez amerykańskich biskupów i zebrane przez Jana Pawła II, kładą szczególny nacisk na duszpasterstwo osób pracujących w *środkach przekazu*, na „formację duszpasterzy działających w tej dziedzinie, tworzenie ośrodków produkcji kwalifikowanej, ostrożne i właściwe wykorzystywanie satelitów i nowych technologii, formację wiernych, przygotowującą ich do krytycznego odbioru przekazu, połączenie wysiłków na rzecz nabywania i późniejszego wspólnego zarządzania nowymi stacjami nadawczymi i sieciami radiowymi i telewizyjnymi oraz koordynowanie już istniejących (...), zachęcanie przedsiębiorców, aby wspierali ekonomicznie produkcje wysokiej jakości, które promują wartości ludzkie i chrześcijańskie” (EA 72).

b) *Ewangelizacja zglobalizowanego szkolnictwa wyższego*

Globalizacja gospodarki zmienia programy i struktury wyższych uczelni. Kilkadziesiąt lat temu uczniowie wyjeżdżali na zagraniczne studia za własne pieniądze. W ostatnich dwudziestu latach instytucje oświatowe zaczęły ułatwiać wymianę; umiędzynarodowieniu ulegają treści i metody nauczania. Coraz więcej krajów dysponuje nowymi programami uniwersyteckimi, które przygotowują studentów do poruszania się w nowej, zglobalizowanej przestrzeni międzynarodowej. Są one opracowywane w takiej samej postaci dla studentów krajowych, jak i zagranicznych, i uczą pracować z ludźmi pochodzącymi z różnych krajów i kultur. Na wielu uczelniach ten międzynarodowy wymiar stanowi już ważny element programów akademickich i struktury administracyjnej.

Przedsiębiorstwa poszukują osób znających inne kultury, obznanych z metodami zarządzania stosowanymi w przedsiębiorstwach zagranicznych. Ta tendencja umacnia to, co stanowi o istocie wyższych uczelni; podniesienie poziomu kadry (naukowo-badawczej i dydaktycznej) wymaga bowiem śledzenia postępów innych ośrodków akademickich w kraju i za granicą. Aby przeżyć,

uniwersytet musi przyciągnąć dostateczną liczbę studentów; programy te są więc korzystnym rozwiązaniem⁸.

Uniwersytet przyszłości będzie zapewne w dużym stopniu uniwersytetem wirtualnym. Arthur Levine, przewodniczący kolegium profesorskiego w Columbia University, przepowiadał w artykule *Duch nowego uniwersytetu* („The New York Times”, 13.03.2000), że nowe technologie pozwolą na udział w zajęciach dydaktycznych, prowadzonych w dowolnym zakątku świata, przy udziale „kolegów” ze wszystkich kontynentów, bez potrzeby wychodzenia z domu.

To nie jest *science fiction*. Dwa dni później (15.03.2000) „The Washington Post” poinformował, że milioner Michael Saylor подарował 100 milionów dolarów jako zaliczkę na utworzenie uniwersytetu *on-line*, w którym zajęcia prowadzić będą m.in. „geniusze i przywódcy” z całego świata.

„Nowy” uniwersytet, podobnie jak ten tradycyjny, a także „cały świat edukacji jest znakomitym polem do promowania inkulturacji Ewangelii” (EA 71). Dlatego Papież otwarcie prosi, by zwłaszcza w ośrodkach uniwersyteckich o wyraźnej inspiracji katolickiej „została zachowana w wyraźny sposób ich katolicka orientacja. Treść edukacyjnego projektu winna się odwoływać bezustannie do Jezusa Chrystusa i Jego przesłania prezentowanego przez Kościół, w jego dogmatycznym i moralnym nauczaniu. Tylko w ten sposób można bowiem autentycznie formować chrześcijańskich przywódców w różnych dziedzinach działalności ludzkiej i społecznej, szczególnie w polityce, gospodarce, nauce, sztuce i refleksji filozoficznej” (EA 71).

Odpowiedzią Kościoła na globalizację kulturalną jest więc globalna ewangelizacja, inkulturacja. To nie tylko przykazanie Chrystusa, ale także potrzeba rodziny ludzkiej.

4. Rodzina ludzka buduje globalną wioskę

Komunizm upadł; prawie nikt nie przewidywał, że nastąpi to w tak krótkim czasie. Najbardziej wnikliwi obserwatorzy twierdzili, że nie przetrwa on zbyt długo, ponieważ łamanie swobód i praw człowieka jest sprzeczne z ludzką naturą i nie da się utrzymać na dłuższą metę. Globalizacja ma, moim zdaniem, długą przyszłość, odpowiada bowiem ludzkiej naturze, otwartej na totalność

⁸ Streszczenie raportu *L'internationalisation de l'enseignement supérieur*, wydanie Organizacji Współpracy i Rozwoju Gospodarczego, Paris 1996, w: Aceprensa 151/96.

i pragnącej wspólnoty i łączności między osobami. Z racji swojego pochodzenia i przeznaczenia ludzie zostali powołani do bycia jedną rodziną, jako „dzieci Ewy” i „dzieci Ojca, który jest w niebiesiech”. Niełatwe to zadanie. Dlatego Pismo święte zawiera opis dwóch pouczających sytuacji, w których wspólnota osiąga wymiar globalny. Są to: budowa wieży Babel (Rdz 11) i dzień Pięćdziesiątnicy.

a) *Babel* jest paradygmatem nieudanej globalizacji: „Pragnąc zbudować to, co miało być w owym czasie symbolem i ogniskiem jedności, ludzie ci bardziej jeszcze się rozproszyli, pomieszały się ich języki, skłócenii między sobą stali się niezdolni do zgody i współdziałania. Dlaczego upadł ambitny projekt? Dlaczego «na próżno się trują» ci, którzy wznoszą dom? Dlatego, że ludzie czynili znakiem i gwarancją pożądaną jedności jedynie dzieło swych rąk, zapomniawszy o działaniu Boga. Skoncentrowali się na horyzontalnym wymiarze pracy i życia społecznego, nie dbając o wymiar wertykalny, który by ich zakorzenił w Bogu, ich Stwórcy i Panu, i skierował do Niego jako ostatecznego celu drogi. Można więc powiedzieć, że dramat dzisiejszego człowieka, podobnie jak człowieka wszystkich czasów, polega właśnie na tym, że przypomina sytuację z czasów wieży Babel”⁹.

My, ludzie, jesteśmy budowniczymi kultur; wszystkie one są nietrwałe i cząstkowe — żadna nie jest niezbędną i powszechną. Pluralizm kulturalny jest wyrazem ludzkiego bogactwa, którego całości nie może oddać jego część. Rozum i wiara przerastają kultury i tylko rozum i wiara mogą aspirować do prawdziwie ludzkiej globalizacji. Jakakolwiek absolutyzacja tego, co relatywne, będzie powrotem do ideologii totalitarnych i rozproszeniem ludzkości. Rozum i wiara sprawiły, że w średniowieczu powstały uniwersytety. Globalizacja będzie miała przyszłość w stopniu, w jakim dziś rozum i wiara otworzą człowieka na Boga, na przyjęcie Go w budowaniu ludzkich „dzieł”. Człowiecza natura, otwarta na totalność wszechświata i wspólnoty ludzi, a w ostatecznym rozrachunku na Boga, gwarantuje globalizację o ludzkiej twarzy.

Człowiek ma zawsze przed sobą dwie drogi: jedną z Bogiem, wspólnotą i życiem; drugą — bez Boga, z podziałami, grzechem, śmiercią: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście” (Pwt 30, 15). Każdy człowiek i cała ludzkość staje przed koniecznością wyboru. W homilii inauguracyjnej pontyfikatu (22 października 1978) Jan Paweł II skierował do wszystkich ludzi te słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, a nawet, otwórzcie na oścież

⁹ Jan Paweł II, *Reconciliatio et paenitentia*, 13.

drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się! Chrystus wie, «co jest w człowieku». Tylko On to wie! Dzisiaj tak często człowiek nie wie, co nosi w sobie, w głębi swojej duszy, swego serca. Tak często jest niepewny sensu swego życia na tej ziemi. Tak często opanowuje go zwątpienie, które przechodzi w rozpacz. Pozwólcie zatem — proszę was, błagam was z pokorą i ufnością — pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. Tylko On ma słowa życia, tak, życia wiecznego”.

Druga droga jest drogą grzechu, arogancji i podziału: jest to droga z czasów wieży Babel: „Z opowieści biblijnej odnoszącej się do wieży Babel wypływa pierwszy wniosek, który pomaga nam zrozumieć grzech: ludzie postanowili, że zbudują miasto, zjednoczą się w społeczeństwo i staną się silni i możni bez Boga, jeśli nie wprost wbrew Bogu. (...) W opowieści o wieży Babel wyłączenie Boga nie wydaje się tak wyraźnym z Nim konfliktem, jest raczej zapomnieniem i obojętnością wobec Niego, jak gdyby w planie działania i organizowania się ludzi Bóg miał nie zasługiwać na uwagę. (...) Według opowieści o wieży Babel skutkiem grzechu jest rozbitcie rodziny ludzkiej, które zostało zapoczątkowane już przez pierwszy grzech, a które teraz dochodzi do szczytu w swym wymiarze społecznym”¹⁰.

b) *Dzień Pięćdziesiątnicy* jest paradygmatem Boskiej globalizacji: tak jak w przypadku „genealogii osoby” nie wystarczy się cofnąć do rodziców ani nawet do pierwszych rodziców, lecz należy odkryć Boże ojcostwo¹¹, tak samo w budowaniu ludzkości zjednoczonej w jedną rodzinę należy wyjść poza to, co udaje się zrobić człowiekowi, aby odkryć dzieło Boże, budowlę wzniesioną dla nas przez Boga: Kościół. Powstał on w dniu Pięćdziesiątnicy i tego samego dnia się objawił — dzięki darowi języków, które wszyscy rozumieli — jako „sakrament, czyli znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1). Owego dnia „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 4), „ponownie prowadząc ku jedności rozproszone rasy, ofiarowując Ojcu pierwociny wszystkich narodów”¹².

¹⁰ Tamże, 14-15.

¹¹ *List Jana Pawła II do rodzin*, 9.

¹² Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, III, 17, 2.

W kontekście zglobalizowanego świata *katolickość* jaśniej w sposób szczególny jako transcendentna jedność pochodzenia, wiary i przeznaczenia, jedność realizowana i budowana w pluralizmie wspólnot zjednoczonych przez Boga, który je powołuje w jednym Kościele, pod jednym pasterzem i zgodnie z logiką służby i miłości. Na gromadzenie w tej katolickiej jedności ukierunkowana jest misja i dialog ekumeniczny, a także dialog międzyreligijny, przygotowywany przez głoszenie Ewangelii.

tłum. Grzegorz Ostrowski